

SŁOWO WSTĘPNE

Wśród wielu praw, gwarantowanych współcześnie mniejszościom narodowym, jednym z podstawowych jest prawo do pobierania nauki w języku swoich przodków. Dotyczy to także poznawania kultury, tradycji i historii własnej społeczności. W obowiązującej obecnie w Polsce „Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym”¹ w art. 4. 1. stwierdzono jednoznacznie, iż

każda osoba należąca do mniejszości ma prawo do swobodnej decyzji o traktowaniu jej jako osoby należącej bądź też nienależącej do mniejszości, a wybór taki lub korzystanie ze związanych z tym wyborem praw nie pociąga za sobą jakichkolwiek niekorzystnych skutków.

Kwestia ta jest po prostu zależna od indywidualnej decyzji, wynikającej ze świadomości przynależenia do danej mniejszości i fakt przynależności do określonej mniejszości narodowej lub etnicznej nie wymaga tłumaczenia albo udowodnienia². Co więcej, Ustawa nie tylko zakazuje wszelkiej dyskryminacji ze względów narodowościowych i etnicznych, ale także działań asymilacyjnych – w tym wpływania na warunki mogące powodować zmianę istniejącej równowagi między narodowościami żyjącymi wspólnie na jakimś obszarze Polski. W rejonach zamieszkanym

1 Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym – tekst ujednolicony, <https://www.gov.pl/web/mniejszosci-narodowe-i-etniczne/ustawa-o-mniejszosciach-narodowych-i-etnicznych-oraz-o-jezyku-regionalnym> [dostęp: 01.08.2023].

2 W cytowanej Ustawie już w tytule wyróżniono dwa rodzaje mniejszości: narodową (która oprócz innych wyznaczników utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie) i etniczną (która z narodem zorganizowanym w formie państwowej się nie utożsamia). Mniejszości żyjące w Polsce zostały wymienione enumeratywnie – w porządku alfabetycznym: białoruska; czeska; litewska; niemiecka; ormiańska; rosyjska; słowacka; ukraińska; żydowska (narodowe) oraz karańska; łemkowska; romska; tatarska (etniczne).

przez znaczny odsetek mniejszości możliwe jest posługiwanie się własnym językiem w lokalnych urzędach, stosowanie dwujęzycznych nazw miejscowości czy ulic.

Bardzo ważną sprawą jest także organizowanie możliwości edukacyjnych we własnym języku (mniejszości) w ramach systemu polskiego szkolnictwa – zgodnie z obowiązującą w Polsce ustawą o systemie oświaty³. Co równie ważne, kwestie edukacyjne obejmują nie tylko naukę języka mniejszości (lub w jej języku), ale obejmują także bardzo szeroko rozumianą sferę wspierania „działalności zmierzającej do ochrony, zachowania i rozwoju tożsamości kulturowej mniejszości”⁴. Te działania są wymienione i zawierają naprawdę szeroki wachlarz możliwości dotyczących sfery kultury, historii, tradycji i innych obszarów stanowiących o specyfice mniejszości. Nie streszczając całej Ustawy, należy podkreślić fakt, że do realizacji tak znaczących uprawnień grupy obywateli polskich zobowiązane są władze państwowe wszystkich w praktyce szczebli.

Z formalnego punktu widzenia obowiązująca na Białorusi analogiczna ustawa „O mniejszościach narodowych w Republice Białoruś”⁵, choć znacznie krótsza i bardziej ogólna w treści, zawiera wiele analogicznych zapisów – w tym np. art. 2. określający indywidualny charakter decyzji o przynależności do danej mniejszości – przy zakazie asymilacji i zapewnieniu o braku jakichkolwiek konsekwencji takiego wyboru⁶.

Wzajemne zobowiązania w kwestiach mniejszości znalazły także odzwierciedlenie w dokumentach międzypaństwowych. Należy tu wymienić przede wszystkim „Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaźnej

3 Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, art. 17: „Realizacja prawa osób należących do mniejszości do nauki języka mniejszości lub w języku mniejszości, a także prawa tych osób do nauki historii i kultury mniejszości odbywa się na zasadach i w trybie określonym w ustawie z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 2016 r. poz. 1943, 1954, 1985 i 2169 oraz z 2017 r. poz. 60)”.

4 Ibidem, art. 18. 1.

5 Закон Республики Беларусь «О национальных меньшинствах в Республике Беларусь» 1926-XII от 11.11.1992, https://kodeksy-bel.com/zakon_rb_o_natsional_nyh_men_shinstva-h_v_respublike_belarus.htm [dostęp: 20.07.2023].

6 Ibidem, статья 2: «Принадлежность к национальному меньшинству является вопросом индивидуального выбора гражданина Республики Беларусь. Выбор гражданином Республики Беларусь принадлежности к национальному меньшинству не влечет за собой каких бы то ни было неблагоприятных последствий».

współpracy” podpisany w Warszawie 23 czerwca 1992 roku⁷. W jego art. 13. potwierdzono gotowość do respektowania praw mniejszości polskiej na Białorusi i białoruskiej w Polsce, a w art. 14. wskazano na konkretne obszary wspierania obu mniejszości⁸.

Jednak na zapisach ustawowych i traktatowych podobieństwa w zasadzie się kończą. Dla każdego, kto choćby pobieżnie zna sytuację w rządzonej już od prawie trzydziestu lat przez Alaksandra Łukaszenkę Białorusi, jest oczywiste, że tego rodzaju deklaracje ze strony białoruskiej mają obecnie wręcz abstrakcyjny charakter i nie odpowiadają rzeczywistości. Ustawa i Traktat to owoce pierwszego okresu niepodległości Białorusi, w którym silne dziedzictwo (po)sowieckie przeplatało się z próbami tworzenia podstaw nowoczesnego, stawiającego na upodmiotowienie społeczeństwa/narodu państwa. Potem czynniki sowieckie coraz wyraźniej górowały, społeczeństwo spychane było na coraz węższy margines swobód, by po sierpniu 2020 roku w zasadzie całkowicie z niego zrezygnować, stawiając na odgórne sterowanie polityką społeczną (i nie tylko) przez administrację podporządkowaną ostatecznie Łukaszence we wszystkich praktycznie aspektach jej aktywności. Taki rozwój sytuacji w sposób szczególny dotknął najliczniejszą na Białorusi mniejszość polską – od tworzenia organizacji mniejszościowych, otwierania szkół, wydawania polskich czasopism (a przynajmniej jednego – „Głosu znad Niemna”), poprzez piętrzenie coraz większych trudności na wszystkich praktycznie obszarach aktywności Polaków na Białorusi (jak kwestionowanie legalności największej polskiej organizacji – Związku Polaków na Białorusi) po ostateczne „rozwiązanie kwestii polskiej mniejszości”: likwidację polskich organizacji (np. Polskiej Macierzy Szkolnej, zamknięcie szkół z polskim językiem, a w przypadku dwóch – w Grodnie (nr 36) i Wołkowysku (nr 8) – przekształcenie ich w „białoruskie” (w praktyce – rosyjskojęzyczne) placówki łukaszenkowskiego systemu

7 Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Białoruś o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisany w Warszawie dnia 23 czerwca 1992 r., <https://www.prawo.pl/akty/dz-u-1993-118-527,16795575.html> [dostęp: 20.07.2023].

8 Ibidem, artykuł 13: „Umawiające się Strony zobowiązują się do respektowania międzynarodowych zasad i standardów dotyczących ochrony praw mniejszości narodowych, w szczególności zawartych w międzynarodowych paktach praw człowieka, Akcie końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Dokumentie spotkania kopenhaskiego w sprawie ludzkiego wymiaru oraz Paryskiej Karcie dla Nowej Europy”.

oświatowego. System ten na przestrzeni ostatnich dwóch lat wraz ze wzrostem opresyjności władz wobec własnego społeczeństwa został mocno zideologizowany, a nawet w pewnym słowa tego znaczeniu – zmilitaryzowany⁹. System oświatowo-wychowawczy objęty został ścisłym zakresem zezwoleń i reglamentacji, a działania typu ideologicznego („wychowanie ideowo-patriotyczne”) zyskały absolutny priorytet. Znacząco ograniczono działalność sektora prywatnego w szkolnictwie, opracowano (przy udziale przedstawicieli resortów siłowych) „szkolny standard edukacyjny”, którego realizowanie jest absolutnie wymagane (i kontrolowane) we wszystkich placówkach szkolno-edukacyjnych. Immanentną częścią wychowania staje się segment „wojskowo-patriotyczny” realizowany m.in. poprzez sieć szkolnych klubów (powołanych na mocy dekretu A. Łukaszenki). Tego typu działania podejmowane są także w odniesieniu do studentów szkół wyższych. W każdym przypadku prowadzony jest nadzór nad kadrą pedagogiczną zgodnie z zasadą, że „tylko patriota może wychować patriotę”.

W takiej sytuacji trudno w ogóle mówić o szkolnictwie mniejszościowym. Poza szkołami z językiem polskim „zrusyfikowano” też podobnego typu placówki dla mniejszości litewskiej w Pielasie i Rymdziunach¹⁰. Z historii wymazywane są „obce ideowo” postacie, nawet tak bardzo zasłużone dla sprawy białoruskiej jak Konstanty („Kastuś”) Kalinowski, czy urodzony na Białorusi bohater kilku narodów Tadeusz Kościuszko. Igor Siergiejenko, szef administracji „prezydenta” Łukaszenki, a zarazem przewodniczący Republikańskiej Rady ds. Polityki Historycznej w wywiadzie udzielonym organowi „Biełaruś Siegodnia” wyraźnie opowiada się za „klasową” koncepcją historii. Nawet w czasach Radziwiłłów (zapewne chodzi o Rzeczpospolitą XVI/XVII stulecia) następował rozkwit kultury i gospodarki, ale kosztem „niehumanitarnego wyzysku” warstw niższych (w domyśle: białoruskich). Stąd też wniosek, którego punktem odniesienia jest współczesna Białoruś, że „liberalne idee z uzasadnieniem nierówności klasowej lub społecznej są nam,

9 K. Kłyśński, P. Żochowski, *Edukacja w służbie reżimu. Ideologizacja i militaryzacja szkolnictwa na Białorusi*, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2023-05-17/edukacja-w-sluzbie-rezimu-ideologizacja-i-militaryzacja> [dostęp: 17.05.2023].

10 *Litewskie szkoły na Białorusi zostaną zrusyfikowane. Tak samo jak polskie*, <https://kresy24.pl/litewskie-szkoly-na-bialorusi-zostana-zrusyfikowane-tak-samo-jak-polskie/> [dostęp: 24.08.2023].

Białorusinom, obce. Jest to uwarunkowane historycznie”. W działaniach edukacyjnych nie chodzi o obiektywizm i prawdę, ale o cele utylitarne: „Pamiętając o doświadczeniach z przeszłości, przekazując wiedzę o nich dzieciom, chronimy kolejne pokolenia przed błędami w przyszłości. To jest istota naszej polityki historycznej”¹¹. Takie stanowisko niesie wiele konkretnych konsekwencji dla kształtu edukacji młodych pokoleń: nie ma tu miejsca dla wyżej wymienionych bohaterów. Ich działania, wielkie dokonania doceniane i czczone w wielu krajach, na łukaszenkowskiej Białorusi tracą na znaczeniu. Kościuszko ewentualnie może być tolerowany, choć nie służył „białoruskiej idei”. Gorzej jest z Kalinowskim, ponieważ jego „mit” (rzekomo stworzony przez sowiecką historiografię) staje się wręcz szkodliwy. W opinii łukaszenkowskiego aparacza „zafałszowany obraz bohatera narodowego może zarówno jednoczyć, jak i dzielić społeczeństwo”¹². Kalinowski rzekomo „dzieli” – i stawiany jest (jakby to dziwnie nie zabrzmiało) przez urzędnika, wywierającego przemożny wpływ na edukację młodego pokolenia Białorusinów, jako „czarny charakter” w jednym szeregu z Banderą, Szuchewyczem, Burym¹³. W takim ujęciu w historii zacierają się bariery czasowe i cezury, pozostaje jeden wymóg – ma ona w pełni służyć aktualnej polityce władz.

A czy są jakieś „pozytywne” przykłady bohaterów historycznych? I w jakich czasach pojawiało się ich najwięcej? Pomijając czasy dawnej

11 *Сергеенко: историческая политика должна быть инструментом защиты национальных интересов белорусского народа*, <https://www.sb.by/articles/istoriya-eto-klyuch-k-ponimaniyu-budushchego.html> [dostęp: 16.05.2023].

12 Ibidem: O Kościuszcze: „Czy na przykład Kościuszkę można nazwać bohaterem narodowym? Barwna osobowość. Był honorowy. Bezinteresownie służył idei. Ale ta idea nie była białoruska. Tak, nie możemy go wymazać z naszej historii, to wbrew naszym zasadom. Ale powinniśmy jasno określić jego rolę w niej, aby, jak słusznie zauważyłeś, nasze dzieci rozumiały, na kim się wzorować”. O Kalinowskim w kontekście „dzielenia społeczeństwa białoruskiego”: „Przykładem tego jest mit o Kalinowskim, stworzony w sowieckiej historiografii. Na własne oczy widzieliśmy, jak niebezpieczne jest przeinaczanie faktów lub ukrywanie części prawdy. Pokolenie sowieckie dorastało na przykładzie heroicznej walki rewolucjonisty Kalinowskiego z caratem. Ale dziś zewnętrzny wróg gra na osobowości tego tak zwanego bohatera na przykładzie jego walki o ideę przywrócenia Rzeczypospolitej, próbując wbić klin między bratnie narody, podzielić społeczeństwo w ramach jednego państwa”.

13 Ibidem: „Nagłośnione przez kalinowców (??? – uwaga J. K.) szczegóły brutalnych rzezi białoruskiej ludności prawosławnej otrzeźwiły już wiele osób. Ludzi mordowano za niechęć do poparcia polskiego powstania, czyli za ich pozycję, za wierność swojej tożsamości. I w tym przypadku czym różni się Kalinowski od Bandery, Szuchewycza, Kuszela, Burego? Tak więc romantyczny nastrój się rozwiewa”.

Rusi, mityczny początek obecnej białoruskiej państwowości to, po wielowiekowym „przeskoku”, okres od 1917 roku, ze szczególnym uwzględnieniem lat „wielkiej wojny ojczyźnianej”. Przy okazji wystąpienia z okazji święta 17 września A. Łukaszenka wymienił „bohaterów” właściwych dla ziem „zachodniej Białorusi”. Są nimi m.in. Siergiej Prytycki, Wiera Choruża, Stanisław Waupszasow¹⁴ – czyli działacz komunistyczny, wsławiony morderstwem świadka na sali sądowej w Wilnie w 1936 roku; działaczka komunistyczna, działająca najpierw w KPZB, potem w ZSRS; i wreszcie oficer wywiadu (OSNAZ), prowadzący oprócz wielu innych zadań działalność terrorystyczną we wschodniej Polsce. Trudno rzeczywiście w tym gronie lokować jakiegoś Kościuszkę, czy Kalinowskiego... A bliżej współczesności? Proszę bardzo: pojawiają się „piloci bohaterowie”, sowieccy „Bohaterowie Pracy Socjalistycznej”, a wreszcie (co w takim towarzystwie stanowi jednak pewien dysonans formalny) „Bohater Białorusi Metropolita Filaret”, którzy stanowić mają wzór dla dzieci i młodzieży¹⁵. Także dobór świąt państwowych potwierdza taki mianowicie kierunek państwowej „edukacji historycznej”. Obchodzony od trzech lat 17 września jako „Dzień Jedności Narodowej” nie może nie wpływać negatywnie na stosunki z Polską. Ale wybór 3 lipca na „Święto Niepodległości” budzi znacznie szersze refleksje na temat istoty rozumienia tak ważnego dla każdego narodu słowa „niepodległość”. Jak zauważa Zenon Pożniak, ten dzień to data zajęcia¹⁶ i nie ma nic wspólnego z niepodległością Białorusi. Mało tego, w 1996 roku po referendum, po którym zmieniono całą symbolikę państwa białoruskiego, przywracając lekko zmodyfikowane symbole z czasów ZSRS, zastąpiono obowiązującą

14 «И будем помнить героев, ставших символами народного сопротивления в Западной Беларуси: и Сергея Притыцкого, и Веру Хоружую, деда Талаша, Кирилла Орловского, Станислава Ваупшасова и других наших земляков», zob. więcej w: *Чем запомнилось мощное выступление Президента на патриотическом форуме в Минске*, <https://www.sb.by/articles/lichnoe-v-storonu-tolko-narod-tolko-gosudarstvo.html> [dostęp: 19.09.2022].

15 *Сергеенко: историческая политика должна быть инструментом защиты национальных интересов белорусского народа*, <https://www.sb.by/articles/istoriya-eto-klyuch-k-ponimaniyu-budushchego.html> [dostęp: 16.05.2023].

16 W okolicznościowym wywiadzie udzielonym Bielsatowi Z. Pożniak używa słowa „rosyjska okupacja”, *Интервью, Zenon Позняк: Этот «праздник» – фарс, которым хотят обмануть сто раз обманутый народ*, 03.07.2023, <https://belsat.eu/ru/news/03-07-2023-zenon-poznyak-etot-prazdnik-fars-kotorym-hotyat-obmanut-sto-raz-obmanutyj-narod> [dostęp: 24.08.2023].

wcześniej datę 27 lipca – dzień uchwalenia w 1990 roku (jeszcze przez Radę Najwyższą BSRS) deklaracji suwerenności państwowej Białorusi – mianowicie datą 3 lipca. To kolejny widoczny znak politycznego kierunku, obranego jeszcze na początku prezydentury A. Łukaszenki – przywracanie w całkowicie zmieniających się warunkach po upadku komunizmu dawnej symboliki, utrzymywanie wypaczonego rozumienia wielu pojęć, nawet tak ważnych jak „niepodległość”.

Jak na to wszystko reaguje społeczeństwo? Krótki „festiwal wolności” w 2020 roku¹⁷, zachłyśnięcie się powiewem wolności świadczyło o woli dokonania zmian, odejścia od łukaszenkowskiego skansenu, rzekomego patriarchalizmu bałki, narzucającego społeczeństwu rozwiązania, których efektywność została zweryfikowana na przełomie lat 80. i na początku 90. XX stulecia, kiedy przestał istnieć ZSRS. Nie dla wszystkich, a dotyczy to również osoby A. Łukaszenki, dla którego „ojczyzna” to ciągle mityczna kraina rozciągająca się od „od Brześcia do Władywostoku”¹⁸. Opór społeczeństwa został zgnieciony siłą, teraz podejmowane są próby zapobieżenia odradzaniu się tendencji wolnościowych. Są one w dłuższej perspektywie czasowej skazane na niepowodzenie, ale powodują ogromne cierpienia. Elementem działania władz na rzecz utrwalenia wypełniającego w coraz większym stopniu totalitaryzmem systemu politycznego jest także edukacja. To w szkołach mają być kształtowani obywatele łukaszenkowskiej utopii – posłuszni, wyuczeni określonych zachowań, pozbawieni inicjatywy, otwartości, a także możliwości skonfrontowania podawanych im „prawd” z rzeczywistością. W takich warunkach istnienie jakichś tolerowanych oficjalnie mniejszości narodowych jest wprost niewyobrażalne. Stanowiłoby to wyłom w domykanym obecnie systemie całościowego ‘patronatu’ władz państwowych nad obywatelem – niepozostawiania mu przestrzeni do indywidualnej aktywności, czy własnej oceny sytuacji.

17 Jego liczne przejawy Autor tego artykułu miał okazję oglądać własnymi oczami w czasie pełnienia funkcji konsula generalnego w Grodnie (2016 – marzec 2021).

18 „Nasza ojczyzna leży od Brześcia do Władywostoku. To jest nasza ziemia, nasze narody i nasza wolność”, *Alaksandr Łukaszenka stwierdził, w jakich granicach widzi swoją „ojczyznę”*, <https://www.msn.com/pl-pl/wiadomosci/polska/dziwne-s%C5%82owa-%C5%82ukaszenki-wskaza%C5%82-gdzie-si%C4%99gaj%C4%85-granice-jego-ojczyzny/ar-AA1d6BPl?ocid=msdgnpt&pc=U531&cvid=a76e47ae81df4905b958c623cae31e6d&ei=28> [dostęp: 24.08.2023].

Ze szczególną mocą takie założenie można odnieść do polskiej mniejszości, która „od zawsze” sprawiała Łukaszence kłopoty. Polacy w największym chyba stopniu nie wpisywali się w koncepcję budowania homogenicznego społeczeństwa, które można uzależnić od władz i sterować nim w dowolny sposób. Antyzachodnie fobie bał’ki dotyczyły w sposób szczególny tę część społeczeństwa białoruskiego, która swój ród wywodziła od zachodniego sąsiada – Polski. W czasach sowieckich zrobiono wiele, by historię Rzeczypospolitej i jej mieszkańców wypaczyć. Tworzono mity i stereotypy, w tym Polaka „krwio pijcy”, „jaśnie pana”, wyzyskiwacza i gnębiciela innych nacji. „Obroną” Białorusinów i Ukraińców zajęła się dopiero władza sowiecka, która wymagała przede wszystkim posłuszeństwa dla nowej idei, mającej przynieść szczęście wszystkim – niezależnie od narodowości. Oczywiście, kto w to nie uwierzył albo – co gorsza – nie chciał się jej ślepo podporządkować, sam był sobie winien... Ale po umieszczeniu „imperium zła” na śmietniku historii przekonanie o złowieszczej roli Polski i Polaków w dziejach nie zniknęło. Po upadku ZSRS granica polsko-białoruska stała się nową granicą systemową – po jednej jej stronie znalazła się „Europa/UE/NATO”, z drugiej zaś – „post ZSRS”: WNP/UEA/OUBZ”. Próby „zmiękczenia” reżimu granicznego, zbliżenia (m.in. poprzez wskazywanie na wspólne korzenie historyczne...) nie przyniosły rezultatu. Nie mogły, bo to sąsiedztwo iskrzyło, a obecnie niewiele brakuje do wybuchu otwartego płomienia... Transfer „wagnerowców” z Rosji na Białoruś to na pewno nie najlepszy sposób na stabilizowanie rozchwieanej przez Mińsk (po falach inspirowanych „migracji”) sytuacji na granicy z zachodnimi sąsiadami.

Wróćmy do kwestii edukacyjnych. Szkoły z polskim językiem wykładowym, różne inicjatywy oświatowe, w tym placówki społeczne odeszły wraz z „domykaniem” systemu łukaszenkowskiego. To także pewna analogia do putinowskiej Rosji tylko o nieco krótszym czasie realizacji. Tam również system w coraz większym stopniu eliminował przejawy niezależności i odmienności w praktyce życia politycznego i społecznego. Według niektórych rosyjskich obserwatorów politycznych społeczeństwo („zwykli Rosjanie”) tego kraju w swej większości przeszło w stan swoistego letargu – przeczekiwania. Nie występuje ono aktywnie przeciwko wszechogarniającej i opresyjnej władzy, ale swoje wie, nie

ujawnia rzeczywistych poglądów i czeka¹⁹. To swego rodzaju *żduństwo* (analogicznie do *żdunów* czekających po stronie ukraińskiej na przyjscie wojsk rosyjskich) może okazać swoją siłę w przypadku zmiany warunków i zaistnienia możliwości rozwinięcia większej aktywności. W przypadku Rosji, która od ponad półtora roku toczy krwawą, beznadziejną wojnę na Ukrainie, przeczekiwanie może mieć wartość życia. Na Białorusi to zjawisko (o ile występuje) jest nowsze, ale zasady ma podobne: oczekiwanie na normalność, rzucenie gorsetu łukaszenkowskiej odmiany *ruskiego mira*, odejście od licencji, limitów, zakazów, za których złamanie grozi wysoka kara, mogąca zniszczyć życie lub zmusić do opuszczenia kraju.

Edukacja mniejszościowa była i jest ważnym przejawem wolności obywatelskiej, uznania, że obywatele danego kraju bez względu na swoje pochodzenie mają określone prawa, a obowiązkiem demokratycznego państwa jest im w jak największym, możliwym stopniu zapewnić warunki ich realizacji. To bardzo ważny wyznacznik, szczególnie w naszym regionie, na obszarze dawnej I Rzeczypospolitej, na którym kwestie narodowościowe (w dużej mierze w czasach zaborów) nabrały ogromnego znaczenia. Przełamanie istniejących antynomii narodowych to wielkie zadanie, a jednym ze źródeł mogących przynieść zmiany na lepsze jest właśnie edukacja. Stąd też w czasie siódmej już edycji konferencji „Polacy na Białorusi” pojawił się szerszy kontekst edukacyjny – poza Białorusią także na Litwie i Ukrainie. To dopełnienie historycznego obrazu rozwoju (choć niekiedy raczej trzeba by powiedzieć „trwania”...) polskiej oświaty na ziemiach związanych historycznie z dziejami pierwszej, a w znacznej mierze także II Rzeczypospolitej. Często zapominamy, że współczesne największe państwa europejskie ciągną swoją historię nieprzerwanie przez wieki. Rzeczpospolitą spotkało nieszczęście zaborów, ale nie znaczy to, że po odrodzeniu piszemy historię na nowo, zostawiając jakby dawniejsze, wytwarzane przez cztery stulecia więzi na uboczu. Sytuacja współczesna to niepodległe byty państwowe – Białoruś (w warunkach

19 A. Kolesnikow, *Poczekaj i zobacz: jak zwykli Rosjanie dostosowują się do nowej rzeczywistości*, https://carnegieendowment.org/politika/90327?utm_source=rssemail&utm_medium=email&mkt_tok=ODEzLVhZVS00MjIAAAGNX2j2suUX9w7gDUBvcX-fwnrD3wMxQjPnYezwnC1bwhVndjXkLEQaOhIAUvTJdt479wKRW7-SOMaC_sQ7BFFtHtrRwq3nNJjVYO9M-WegW [dostęp: 24.08.2023].

łukaszenkowskich jest to twierdzenie mocno na wyrost), Litwa, Polska, Ukraina, a w dalszej perspektywie może i Mołdawia. Ta ostatnia w ostatnim okresie pilnie odrabia swoją europejską lekcję, starając się aktywizować działania mające na celu oderwanie się od posowieckich powiązań, struktur i idei, które, jak widać wyraźnie na przykładzie Białorusi, sprowadzają ideę niepodległości do corocznego teatrzyku, a własnemu językowi wyznaczają rolę pomocniczego dialektu obok wszechobecnego języka rosyjskiego.

Edukacja polska na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej pełniła bardzo ważną rolę – przypominała o dawnej, wspólnej przeszłości, kształciła obywateli poszczególnych państw w języku polskim, nie pozwalając zatrzeć jakże ważnego elementu tożsamościowego. Ale obok języka szła kultura, zwyczaje i – podkreślę to po raz kolejny – historia. Jej rozumienie często okazywało się odmienne od zadekretowanych oficjalnie wersji dziejów, takich, jakie obecne są właśnie preferowane na Białorusi. Nikt nie ma patentu na nieomyślność, ale wielość poglądów, opinii i dialog toczony według reguł nauki jest podstawą postępu w humanistyce. Stanowić także powinien podstawę dla działań politycznych, kreowania nowych idei. Droga sterowania społeczeństwem prowadzi donikąd. Mamy tego liczne przykłady, ale jak widać nie do wszystkich i nie wszędzie one docierają. Należy wyrazić nadzieję, że obok wielu innych ważkich wydarzeń także i nasza konferencja (i wydawnictwo – jak zawsze przygotowane na czas przy wielkiej pracy prof. Tadeusza Gawina!) będą jednym z promieni, docierających mimo wszelkich trudności i ograniczeń z rzetelnym przesłaniem naukowym, dającym możliwość szerszego wglądu w poruszaną obecnie tematykę.

Naszą publikację wystąpień konferencyjnych otwiera artykuł prof. Leszka Zasztowta dotyczący geopolitycznych uwarunkowań rozwoju edukacji na Białorusi. Państwo ukształtowane na styku Zachodu i Wschodu zawierało wiele różnych elementów wpływających na sferę edukacyjną. To przede wszystkim problemy narodowościowe i powiązane z nimi kwestie wyznaniowe. L. Zasztowt stara się (i to znakomicie wprowadza czytelnika w tematykę tegorocznej konferencji) przedstawić realia geopolityczne i ich wpływ na sferę kształcenia, a w jakiejś mierze także świadomości mieszkańców Białorusi (do ogłoszenia niepodległości państwa) w całej ich różnorodności.

Dalsza struktura tomu ma zwyczajowo charakter chronologiczny. W części pierwszej podjęto problematykę polskiej działalności politycznej, oświatowej i kulturalnej na „ziemiach zabranych” I Rzeczypospolitej w latach 1864–1921. Do czasu odzyskania niepodległości (a na pewno do wybuchu I wojny światowej) oświata polska musiała walczyć o przetrwanie – szczególnie w czasach represji po powstaniu styczniowym. Temu zagadnieniu poświęcone są trzy artykuły: Siarhieja Tokcia (*Represje wobec polskości i Polaków na ziemiach białoruskich po powstaniu styczniowym i ich następstwa*), Stanisława Wiecha (*Projekty i skutki depolonizacji szkolnictwa w guberniach białoruskich w pierwszej dekadzie po upadku powstania styczniowego [1864–1874]*) oraz Dariusza Tarasiuka (*Działalność oświatowa Polaków na terenach obecnej Białorusi w latach 1864–1914*). Pozostali autorzy podejmują wątki biograficzne, dotyczące osób zajmujących się problematyką oświatową na Kresach (Roman Jurkowski, *Mieczysław Porowski i jego rola w rozwoju tajnej i legalnej oświaty polskiej w Mińszczyźnie w latach 1905–1920* oraz Joanna Gierowska-Kałuża, *Na marginesie uwag Felicjana Śliwińskiego z Kobrynia o szkolnictwie na Białej Rusi*).

Część druga dotyczy polityki oświatowej ZSRS/BSRS wobec polskiej grupy narodowej w latach 1921–1939. Sprawy Polaków, których linia „granicy ryskiej” pozostawiła po stronie sowieckiej (białoruskiej, ale i ukraińskiej też) budzą nieodmierne zainteresowanie uczestników naszych konferencji – pod różnymi kątami i na różnych obszarach. Szczególne zainteresowanie wzbudza kwestia tworzenia hybrydy w postaci „Polaka radzieckiego” – osobnika mówiącego po polsku, ale rozumującego już w kategoriach obywatela kraju rządzonego przez bolszewików. Takie próby (np. w postaci tworzenia polskich rejonów narodowościowych) unaocznily w praktyce niemożność „sklonowania” Polaka sowieckiego, który albo przestawał być Polakiem, albo nie przyjmował (w jakimś przynajmniej stopniu) reguł życia w „Kraju Rad”. Takie działania znajdowały także odbicie w edukacji, bowiem szkoły i placówki kultury były polem swoistej bitwy o pozyskanie Polaków dla idei komunistycznych. Wynik tej „bitwy” dobrze ujmuje tytuł artykułu Andrzeja Białego: *Oświata polska w BSRS w latach 1921–1937. Powstanie, funkcjonowanie, likwidacja*. W takim właśnie „trójkącie” rozgrywały się losy polskiej mniejszości na kresach I Rzeczypospolitej, za granicą wytyczoną w Rydze. Przy czym ostatni jego człon – „likwidacja” – często miała charakter dosłowny,

a w wersji łagodniejszej oznaczała deportację i poniewierkę na obcych, z reguły bardzo od Polski odległych ziemiach. Z kolei Mikołaj Iwanow podejmuje zagadnienie Polaków z ZSRS w szerszej, bardziej politycznej perspektywie. Zagadnienie polityki władz sowieckich w stosunku do polskiej mniejszości narodowej w BSRS w latach 1921–1939 daje pojęcie o kierunkach i zasadach działań władz sowieckich wobec Polaków na przestrzeni prawie dwudziestu lat. Dwa kolejne artykuły dotyczą konkretnych przykładów szkół polskich na Witebszczyźnie (Kacper Grzegorz Kozłowski i Maxim Karaliou) oraz w Homlu (Andrej Lebedeu – szkoła im. M. Kasprzaka). Bardzo ciekawe uwagi komparatystyczne zawarł Eugeniusz Mironowicz w referacie dotyczącym polskiego szkolnictwa w BSRS i szkolnictwa białoruskiego w II RP w latach 1921–1939. To bardzo interesujące wystąpienie dotyczy złożonej kwestii porównania kształtu polityk oświatowych (i ich konkretnych przejawów) w Polsce i ZSRS/BSRS. Władze sowieckie wprowadzały do działalności o charakterze oświatowym bardzo silny pierwiastek ideologiczny – szkoła miała tyleż uczyć, co kształtować od najmłodszych lat „człowieka sowieckiego”. Takie założenie nie było możliwe do przyjęcia w Polsce, w której z kolei pojawiał się element narodowościowy, przybierający w wymiarze oświatowym formę konfliktu o zakres nauczania ‘mniejszościowego’ i ‘polskiego’. Sytuacja szkolnictwa przeznaczonego dla mniejszości białoruskiej nie była dobra, a są nawet stwierdzenia, że najgorsza na tle innych mniejszości²⁰. Przyczyn tego było wiele, a jedną z nich był niewątpliwie radykalizm („komunizowanie”) struktur politycznych białoruskiej mniejszości, co przekładało się na nieufność polskiej administracji państwowej wobec inicjatyw oświatowych. Wybory ideowe, przekonanie, że za „ryskim kordonem” funkcjonuje rzeczywiste „państwo białoruskie”, prowadziły do dramatycznych konsekwencji zarówno w wymiarze życiowym, jak i politycznym. Przykładem może być postać Bronisława Taraszkiewicza, polityka białoruskiego w II RP, przywódcy Białoruskiej Robotniczo-Włościańskiej Hromady, posła na Sejm (przewodniczył Białoruskiemu

20 „Szkolnictwo białoruskie w okresie II RP znajdowało się w najgorszej sytuacji spośród wszystkich zamieszkałych w Polsce mniejszości narodowych”, J. Rychlik, *Realizacja praw mniejszości białoruskiej w Polsce i mniejszości polskiej na Białorusi. Mniejszość białoruska w Polsce*, https://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/27748/113-140_Rychlik_Realizacja%20praw%20mniejszosci%20bialoruskiej%20w%20Polsce%20i%20mniejszosci%20polskiej%20na%20Bialorusi.pdf [dostęp: 24.08.2023].

Kołu Poselskiemu, w którym w 1925 roku dokonał rozłamu) i wybitnego językoznawcy, współtwórcy ortografii języka białoruskiego, tłumacza na język białoruski *Pana Tadeusza*. Z drugiej, politycznej strony – od 1925 roku członek Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, uczestnik konferencji partyjnych w Moskwie. W rezultacie tak radykalnej postawy władze polskie zdelegalizowały Hromadę, a jej przywódca dostał wyrok więzienia. Wypuszczony przed końcem kary, później ponownie aresztowany, ostatecznie w 1933 roku w drodze wymiany wyjechał do ZSRS, a tam w latach *wielkiej czystki* podzielił los wielu takich, którzy uwierzyli w blichtr sowieckiej utopii: aresztowany 6 maja 1937 roku został rozstrzelany 29 listopada 1938 roku w Mińsku. Jego tak wielowątkowy życiorys z dramatycznym finałem w pełni odzwierciedla cienie polityki wobec mniejszości białoruskiej w II RP. A to z kolei znajdowało także odbicie w zakresie możliwości krzewienia oświaty mniejszościowej. Stąd też artykuł prof. Mironowicza podejmuje zagadnienie o wielkim i, dodajmy, całym czasie rozwojowym poznawczo znaczeniu.

Część trzecia wydawnictwa zawiera tylko jeden artykuł dotyczący specyficznego (również w wymiarze oświatowym) okresu lat 1939–1941 na ziemiach zaanektowanych w porozumieniu z Niemcami przez ZSRS. Anatol Wialiki podejmuje w nim zagadnienie transformacji systemu oświaty na obszarach „Zachodniej Białorusi” zajętych przez armię sowiecką i wcielonych do BSRS.

W części czwartej przechodzimy do okresu powojennego – losów oświaty polskiej na ziemiach dawnych województw północno-wschodnich II RP, zaanektowanych w wyniku II wojny światowej do ZSRS. Wskazać trzeba na dwa artykuły dotyczące „szkolnictwa polskojęzycznego” w Białoruskiej SRS (Jerzy Szumski – lata 1944–1948) i Ukraińskiej SRS (Piotr Olechowski – lata 1946–1991). W przypadku Białorusi sowieckiej po 1948 roku w praktyce nastąpiło zerwanie ze szkolnictwem w języku polskim (nawet sowieckim w treści). W przypadku Ukrainy, chociaż sytuacja była trudna, niemniej jednak udawało się zachować skrawki działań edukacyjnych w języku polskim. Mariusz Kowalski przedstawia przemiany oświatowe w BSRS w okresie gorbaczowskiej *pieriestrojki*, natomiast Mariusz Maszkiewicz podchodzi do tych kwestii z drugiej strony – podejmuje bowiem temat polityki władz schyłkowego PRL (w latach sowieckiej *pieriestrojki* właśnie) wobec polskich inicjatyw oświatowych na Białorusi.

Kończąca VII tom wydawnictwa konferencyjnego część piąta dotyczy lat bliskich czasom współczesnym i współczesnych: „*Upadek w odrodzeniu*”: *od oświatowego liberalizmu do likwidacji polskich szkół państwowych i społecznych w RB*. Ostatnia część konferencji (mimo że zamyka obrady) budziła za każdym razem znaczne zainteresowanie uczestników, a nawet niekiedy pewne emocje (np. w odniesieniu do działania polskiego ruchu oporu – AK – na ziemiach dzisiejszej Białorusi w czasie, a szczególnie po zakończeniu II wojny światowej). Także i teraz jest ona bardzo szeroko reprezentowana w zakresie wystąpień.

Pozwolę sobie zacząć od materiału zamykającego tom: umieszczanego już (niestety...) po raz trzeci apelu w obronie Andrzeja Poczubuta. To jeden z prawie półtora tysiąca więźniów politycznych na Białorusi. Jego przypadek ma jednak wymiar szczególny, bowiem cierpi i ma cierpieć przez osiem lat (bo na tyle bowiem opiewa wyrok sądu) w kolonii o zaostrzonym rygorze po pierwsze za to, że jest Polakiem żyjącym na łukaszenkowskiej Białorusi, a po drugie, że całym swoim życiem starał się doprowadzić do odkłamania relacji polsko-białoruskich zarówno w wymiarze historycznym, jak i współcześnie. To dla władz w Mińsku było i jest jego wielką winą, oskarżenia przyobleczone w tchnące absurdem paragrafy o „podżeganiu do nienawiści”, czy „nawoływaniu do sankcji” wobec Białorusi. Nie może być na to zgody! To prześladowanie dotyka osób, które wierzyły w lepsze jutro relacji politycznych, społecznych, kulturalnych między Polską a Białorusią. Kwestie historyczne widział w całej ich złożoności, ale nie w kontekście sowieckich mitów i uprzedzeń, uproszczeń i niedomówień. Jest synem Grodzieńszczyzny – krainy, która, jak żaden inny region, splata (a w obecnej sytuacji powinna splatać) oba narody. Nie jest jego winą, że tak nie jest, że zamiast zrozumienia na granicy pojawia się coraz więcej wojsk, w tym oddziały najemne ściągane z Rosji.

Andrzej Poczubut był bardzo aktywnym uczestnikiem naszych konferencji. Swoich tez – jeśli było trzeba – bronił zawsze ze spokojem i konsekwencją, sięgając do argumentów naukowych, źródłowych. Otwarty na dyskusję, wymianę poglądów, ale w granicach zakreślonych faktami i wynikających z realnej, a nie „życzeniowej” analizy sytuacyjnej... I to też nie przysparzało mu niekiedy zwolenników, zresztą po obu stronach polsko-białoruskiej granicy...

Trzeba to powtarzać, krzyczeć aż do skutku: Wolność dla Andrzeja!!!

Okres lat 1991–2022 został dobrze odzwierciedlony w początkowej frazie tytułu artykułu Adama Bobryka (*Między nadzieją a realnością. Polska prasa wobec otwarcia na Białorusi szkoły z polskim językiem nauczania* [podkreślenie moje – J. K.]). Niestety, po pierwszych nadziejach ostatecznie zwyciężyła (nie tylko w odniesieniu do spraw oświatowych...) „realność”. Widać to wyraźnie w kolejnym wystąpieniu (Helena Giebień, *Oświata polska na Białorusi w latach 2000–2022. Skala przemian: od utrudnień do likwidacji*). Problem likwidacji pojawia się także w artykule T. Gawina (*Polityka likwidacyjna władz wobec szkolnictwa polskiego na Białorusi po 2020 roku*). O stanowisku strony polskiej wobec niekorzystnych przemian w polityce oświatowej władz białoruskich mówi kolejny artykuł: Arkadiusz Czwołek, *Reakcja władz Polski na ograniczenie praw mniejszości polskiej na Białorusi. Likwidacja szkolnictwa polskiego (2018–2023)*.

Kolejne dwa artykuły mają w stosunku do pozostałych walor porównawczy – chodzi o polską oświatę na Ukrainie i Litwie. To ważny sygnał, że losy polskiego szkolnictwa na Białorusi nie są izolowane, że trzeba je postrzegać na tle polityki oświatowej pozostałych naszych sąsiadów na wschodzie. Andrzej Bonusiak zajmuje się kwestią oświaty polskiej na Ukrainie, a Danuta Kamilewicz-Rucińska – działaniami rządu niepodległej Litwy wobec oświaty polskiej. Odwołanie się choćby w tak symbolicznym wymiarze do doświadczeń litewskich i ukraińskich jest ze wszech miar celowe także dla prześledzenia zmian w polityce oświatowej tych państw, wskazanie na różnice dotyczące sfery tworzenia ich założeń, ale i określonych możliwości realizacyjnych. Związek polityki oświatowej wobec mniejszości z ogólną polityką realizowaną przez państwo jest oczywisty, stąd też w przypadku Białorusi datą kończącą jakiejkolwiek możliwości działania dla polskiego szkolnictwa na Białorusi jest rok 2020 – czas walki z wszelkimi przejawami wolności obywatelskich po sierpniowych wyborach prezydenckich. Sytuacja polityczna na Ukrainie motywowana jest z kolei konfliktem, a od prawie dwóch lat wojną z Rosją. Wywiera ona także – w znacznej mierze poprzez wspierającą Rosję łukaszenkowską Białoruś – wpływ na Litwę.

Tom zamyka artykuł Piotra Cichorackiego dotyczący periodyku „Biełaruski Historyczny Czasopis” w kontekście miejsca historii województw północno-wschodnich II RP w kształceniu historycznym w RB. Jest to jakby „domknięcie” tematycznego kręgu oświaty polskiej

na Białorusi – poprzez publikacje w białoruskim czasopiśmie historycznym wiązane są zagadnienia dziejów edukacji z polskim rodowodem w realiach współczesnego państwa białoruskiego.

Przekazując symbolicznie VII tom wydawnictwa konferencyjnego, należy zasygnalizować, że na jego zawartość oddziaływały niestety kwestie pozamerytoryczne. Część autorów nie zdecydowała się ostatecznie na publikację w wydawnictwie wydawanym w Polsce. Znak czasów, które oby jak najszybciej minęły... Oby kolejna konferencja mogła gościć i zamieszczać publikacje wszystkich uczestników – zarówno z Polski, jak i z Białorusi. Tylko i aż tyle.

Do zobaczenia za rok..!

Jarosław Książek
Konsul Generalny RP w Grodnie
w latach 2016–2021